

# „Bezprecedensowe tąpnięcie” na rynku pracy w kwietniu

21 maja 2020

Ekonomiści prognozowali, że wskutek pandemii i zamrożenia gospodarki zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w Polsce spadnie w kwietniu o 0,5 proc. w stosunku do danych sprzed roku. Najnowsze dane GUS pokazują spadek czterokrotnie większy.

W kwietniu normalnie pracowało o 153 tys. ludzi mniej, niż w poprzednim miesiącu. Na liczbę tę, jak tłumaczy Główny Urząd Statystyczny, składają się pracownicy, którzy pracę właśnie stracili (umowa o pracę została z nimi rozwiązana lub nie podpisano z nimi kolejnej umowy śmieciowej), a także osoby na urlopie (często przymusowym), w tym opiekuńczym i chorobowym. Ekonomiści związani z instytucjami bankowymi wyrażają zdumienie całą sytuacją: analitycy z PeKao SA mówią o „bezprecedensowym tąpnięciu” i przypominają, że nawet podczas kryzysu z lat 2008-2009 nie było tak źle. Ekonomiści z mBanku twierdzą nawet, że najwięksi pesymiści nie byli przygotowani na podobny scenariusz.

W ujęciu przeciętnym w porównaniu z marcem 2020 r. spadło również wynagrodzenie. Wskutek wysyłania pracowników na postojowe i obniżania im pensji zgodnie z zapisami w pierwszej tarczy antykryzysowej statystyczna średnia pensja w Polsce spadła do 5825,01 zł brutto, o 3,7 proc. Przypomnijmy w tym miejscu, że większość polskich pracowników nawet się do niej nie zbliża.

Ekonomiści PKO BP starają się przekonywać, że statystyki tylko z pozoru są bardzo złe. „Większość ruchu w dynamice zatrudnienia i płac można naszym zdaniem wyjaśnić przesuwaniem pracowników na postojowe lub ograniczony wymiar godzinowy czasu pracy” – komentują w rozmowie z Money.pl. Pytanie, czy

to wystarczające wytłumaczenie dla pracowników, których wynagrodzenia dramatycznie spadły, a którzy na pomoc państwa nie mogą liczyć praktycznie wcale. Do tego bankowcy zaznaczają, że to nie koniec spadków, jakie nastąpią na rynku pracy. Warto również pamiętać, że dane GUS nie dotyczą firm zatrudniających mniej niż 9 osób, a to one najczęściej nie miały żadnych rezerw umożliwiających przetrwanie trudnych czasów i zostały najmocniej uderzone przez kryzys.

Dobrych wiadomości dla polskich pracowników nie wyczytamy również z prognozy Komisji Europejskiej dotyczącej wzrostu bezrobocia. KE zakłada, że wzrost bezrobocia w Polsce będzie jednym z najszybszych w UE i z 3,3 proc. poszybuje do poziomu 7,5 proc. Przypomnijmy, że polskie Ministerstwo Rozwoju nie wykluczało, że na koniec roku będziemy mieć bezrobocie nawet 10-procentowe.

Nadmiernym optymizmem wykazało się również polskie Ministerstwo Finansów, szacując głębokość recesji wywołanej przez pandemię i lockdown na 3,4 proc. Według nowszych prognoz należy spodziewać się raczej spadku o 4-5 proc. Ministerstwo przyznaje, iż w swoich prognozach zakładało, że gospodarka będzie się otwierać dużo szybciej.

Z badań Polskiego Instytutu Ekonomicznego (sondażowych, na próbie reprezentatywnej 405 podmiotów) wynika, że na początku maja 21 proc. przedsiębiorstw nadal planowało obniżanie wynagrodzeń pracowników, a 8 proc. szykowało zwolnienia. To znacznie mniej, niż pod koniec marca, krótko po ogłoszeniu obostrzeń, gdy ponad 1/4 firm zamierzała zwalniać, a połowa – ciąć pensje. Można wnioskować, że pierwsze potężne uderzenie kryzysu przeszło, ale perspektyw odczuwalnej poprawy sytuacji większości społeczeństwa również nie widać.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Na podstawie: [Money.pl](https://money.pl)

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)